

KROTOSZYŃSKI KURIER KOLEJOWY

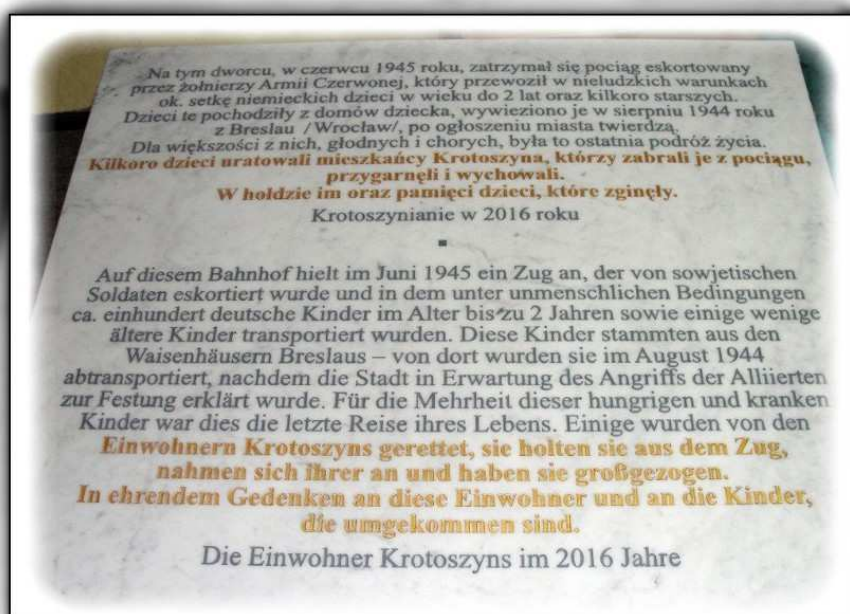
Upamiętnienie niezwykłych wydarzeń na dworcu

W czerwcu 1945 r. mieszkańcy Krotoszyna byli świadkami dramatycznych wydarzeń, które rozegrały się na miejscowej stacji kolejowej. Zatrzymał się tu dosyć niecodzienny transport, który w fatalnych warunkach wioził ok. setki wynędzniałych i schorowanych dzieci narodowości niemieckiej. W nagłym przypływie ludzkich odruchów serca, kilkoro z nich zostało uratowanych przed niechybną śmiercią...

W związku z tymi odległymi wydarzeniami powstała niezwykle cenna inicjatywa oddania hołdu osobom pełnym poświęcenia i szczerzej dobroci, które przysparzały i wychowywały samotne i umęczone dzieci z transportu. Impulsem do działania na rzecz pamięci o bezbronnych, małych ofiarach II wojny światowej była książka **Dainy Kolbuszewskiej „Niemka. Dziecko z pociągu”**, opisująca okrutny los ewakuowanych dzieci. Upamiętnienie tego epizodu, nieznanego dotąd szerzej w dziejach miasta, nastąpi w formie okolicznościowej tablicy, którą ufundował **Stefan Witek**, krotoszyńszczyzna mieszkający we Wrocławiu. Zawiśnie ona na jednej ze ścian krotoszyńskiego dworca. Uroczystość odsłonięcia pamiątkowej tablicy odbędzie się **19 listopada 2016 r.** Honorowy patronat nad wydarzeniem objął **Burmistrz Krotoszyna, Franciszek Marszałek**, a medialny tygodnik „**Rzecz Krotoszyńska**”.

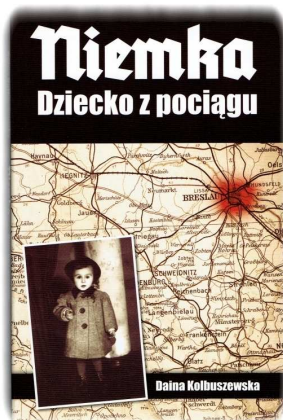
Krotoszyński Kurier Kolejowy towarzyszy organizatorom uroczystości, starając się przybliżyć historię ratowania dzieci z pociągu oraz działania zmierzające do należytego wpisania w świadomość ludzką pamięci o tych szczególnych dniach... Starostwo Powiatowe w Krotoszynie oraz Towarzystwo Miłośników i Badaczy Ziemi Krotoszyńskiej (wydawcy Kuriera...) zapraszają do lektury!

Grzegorz T. Śnieciński



Onegdaj na stacji Ratunek...

Historia, która wydarzyła się w czerwcu 1945 r. na krotoszyńskiej stacji, przez lata zapomniana, została „odkryta” na nowo stosunkowo niedawno. Przeczytać o niej można w książce Dainy Kolbuszewskiej *„Niemka. Dziecko z pociągu”* (Wyd. Vesper, Poznań 2011). Opisano tam przejmującą historię niemieckich dzieci w wieku do dwóch lat (i kilkoro starszych), które w sierpniu 1944 r. zostały ewakuowane z zagrożonego Wrocławia (wówczas Breslau). Wielomiesięczna tułaczka, w skrajnie niekorzystnych warunkach, wiodła przez Czechy z powrotem do Wrocławia. Pewnego dnia przywiodła ten niecodzienny transport do Krotoszyńska...



Jak pisze autorka książki *„W 1945 roku chodziło się na dworzec handlować z repatriantami ze wschodu i z Niemcami – transporty z ludźmi często puszczano przez Krotoszyn. (...) Zamiast zapowiadanego wcześniej transportu repatriantów na stację wjechał konwojowany przez żołnierzy radzieckich pociąg z małymi dziećmi z Czech do Wrocławia. (...) Dzieci wieziono wagonami towarowymi – leżały na podłodze na kocykach, na sznurach wisiaty pieluchy. Głód, brud, zimno.”* Zawiadowca stacji, Franciszek Młynarz, widząc niedolę, w jakiej znalazły się wyczerpane i chorujące dzieci, począł namawiać miejscowych, aby – jeśli tylko mogą – brać je z pociągu „na trochę” do siebie. I tak też się stało. Kilkoro dzieci z transportu znalazło swój nowy dom w Krotoszynie. Wspaniały gest poświęcenia pozwolił uratować małe, bezbronne ofiary brutalnej polityki III Rzeszy. Taka postawa, zaprezentowana w czasach niezbyt sprzyjających – tuż po zakończeniu okrutnej, odczłowieczającej II wojny światowej – zasługuje po dziś dzień na szczere uznanie

i szacunek. Wzięcie na wychowanie dzieci niedawnego wroga, oddalenie od nich zbliżającego się widma śmierci, było aktem szczególnej odwagi i przejawem altruistycznej dobroci dążącej do pokonania tragedii tamtych czasów. Ten budujący odruch ludzkiego serca, po wielu „zapomnianych” latach, teraz ponownie ożył pełnią swego optymistycznego przesłania.

Podczas spotkania autorskiego z Dainą Kolbuszewską w styczniu 2016 r. (zorganizowanego przez „Rzecz Krotoszyńską” oraz Krotoszyńską Bibliotekę Publiczną), pochodzący z Krotoszyńska mieszkaniec Wrocławia zgłosił obywatelski projekt ufundowania **okolicznościowej tablicy na dworcu**. Po miesiącach przygotowań nadszedł czas na jej odsłonięcie. Tablica, poświęcona także pamięci dzieci, które nie miały tyle szczęścia i nie przeżyły tej okrutnej podróży, będzie przede wszystkim wyrazem hołdu dla tych bezinteresownych mieszkańców miasta, którzy w czerwcu 1945 roku przyszli na stację, aby nieść RATUNEK...



Grzegorz T. Śnieciński

Upamiętnienie człowieczeństwa, serca i altruizmu

Opowieść o dzieciach uratowanych z pociągu ostatecznie przebija się do świadomości społecznej mieszkańców miasta. Zarówno im, jak i przyjeżdżającym do Krotoszyńska, przypominać o tym będzie pamiątkowa tablica zawieszona na jednej ze ścian dworca. Jej fundatorem i jednym z organizatorów uroczystości związanych z jej odsłonięciem, jest **Stefan Witek**, który tak opisuje swój udział w tym projekcie:

Moja wiedza na temat wydarzeń z czerwca 1945 r. była żadna. To właśnie między innymi tak mnie zainteresowało. Urodziłem się dokładnie w tym roku i to niedaleko dworca, na ulicy Słodowej. Mój ojciec miał świetną pamięć oraz znajomość różnych zdarzeń, jakie miały miejsce w Krotoszynie i okolicy. Zakładałem więc, że albo rodzice nie znali tej historii, albo ja byłem zbyt młody, by interesować się takimi tematami. W tamtych czasach dużo się rozmawiało ze sobą, ponieważ nie było ani telewizji, ani internetu, więc długie wieczory upływały przy rozmaitych opowieściach. W domach „urzędniczych” (róg ul. Sienkiewicza i Mickiewicza), mieszkała moja ciotka, siostra ojca, która również była świetnie zorientowana we wszystkich aktualnych sprawach. Zatem jeśli w domu mówiło się o tym pociągu, to tego nie pamiętam..

O książce, wydanej w 2011 roku, dowiedziałem się dopiero cztery lata później, od Janusza Urbaniaka z „Rzeczy Krotoszyńskiej”. Zarówno sama książka, jak i przedstawiona w niej historia, mocno mnie zaintrygowały, ponieważ sporo czytam i interesuję się sprawami Krotoszyńska a o niej nie słyszałem. Moja żona Maria, czytająca jeszcze więcej ode mnie, (była przez wiele lat pedagogiem w Szkole Podstawowej nr 1 przy alei Powstańców Wlkp.) również nie знаła tej historii, mimo że jedną z uratowanych z transportu dziewczynek, była jej dawna nauczycielka szkolna pani Rozalia.

Jasno z tego wynika, że sprawa ta była kamuflowana, ukrywana przez wiele lat. Rozumiem obawy o represje w pierwszych latach powojennych, ze strony okupanta radzieckiego, rządów stalinowskich, ale dlaczego w późniejszych czasach i szczególnie po transformacji? Myślę, że powodem była obawa i wstyd przed miejscową

opinią publiczną, że uratowało się „Niemca”. Z tym, że jest wielka różnica pomiędzy „Niemcem” a niewinnym dzieckiem. I właśnie głęboka dezaprobata dla takiego zachowania była kolejnym powodem, dzięki któremu narodził się pomysł ufundowania tablicy. Projekt przyszedł mi do głowy podczas jednej z bezsennych nocy, kiedy najlepiej rozmyśla się o rozmaitych sprawach. Było to już po lekturze książki Dainy Kolbuszewskiej, a przed spotkaniem z nią w krotoszyńskiej bibliotece, na które specjalnie przyjechaliśmy z żoną z Wrocławia, gdzie od wielu lat mieszkamy. Było mi trochę wstyd, w imieniu swoim i innych mieszkańców, że historię tych dzieci odkryła i opisała poznanianka, a nie ktoś z Krotoszyna.

Przygotowania do realizacji pomysłu trwały około roku. Pierwotnie chciałem umieścić tablicę na peronie, w miejscu gdzie zatrzymał się pociąg z dziećmi. Ze względów technicznych okazało się to niemożliwe. Po kilku miesiącach otrzymałem zgodę na umieszczenie tablicy na ścianie dworca. Ruszyły prace nad szczegółowym projektem. Pewnym problemem okazała się treść napisu. Moją pierwotną propozycję zgrabnie wygładziła i przetłumaczyła na niemiecki, autorka wspomnianej książki. Język obcy wydawał mi się konieczny, ze względu na turystów i gości odwiedzających Krotoszyn. Angielski jest powszechniej znany, ale ofiary z tego transportu to dzieci niemieckie. Krotoszyn dodatkowo jest miastem partnerskim Dierdorfu. Działa tu także Towarzystwo Współpracy Polsko-Niemieckiej, więc wybór tego akurat języka był bardziej uzasadniony. Po ustaleniu treści napisu zacząłem zastanawiać się nad materiałem, z którego ma być zrobiona tablica. Początkowo myślałem o granicie, który jest bardzo trwały i pochodzi z Dolnego Śląska. Ostatecznie zdecydowałem się na marmur Bianca Carrera, bardziej delikatny. Płyta została wycięta w zakładzie kamieniarskim Gerarda Bilewicza w Lutogniewie. Kolega z dawnych lat, profesor Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu, Wiesław Gołuch zaprojektował wielkość i kształt liter oraz rozmieszczenie tekstu. Po 3 miesiącach otrzymałem gotowy projekt. Pozostało tylko przygotować szablon z grubej folii, ale tu pojawił się problem. Okazało się, że owszem napis został nacięty, ale... całkowicie inną czcionką niż projekt profesora. Po naklejeniu folii pozostało już tylko wydłubanie naciętych zbyt płytko około 1200-u znaków. Aby nie opóźniać wykonania tablicy, w ciągu 4 dni udało mi się zrobić to osobiście. Po korekcie kilku błędów napis został wypiąskowany. Z Warszawy sprowadziłem odpowiednie farby, którymi wypełnione zostały zagłębienia w kamieniu, dla lepszego kontrastu i czytelności napisu. Pozostało jeszcze wykonać cztery otwory o średnicy 10 mm i płyta była gotowa.

Zdecydowałem, że koszty tego przedsięwzięcia wezmę na siebie z uwagi na to, że przecież całą młodość, szkołę podstawową, liceum i kawał dorosłego życia spędziłem w Krotoszynie, więc jestem coś winien memu miastu. Chciałbym, aby dzięki tej tablicy poznano prawdę o tamtych wydarzeniach, aby pamiętano o rodzinach, które uratowały dzieci skazane praktycznie na śmierć. Te osoby wykazały się niespotykanym człowieczeństwem, sercem i altruizmem.

Krotoszyn zawsze darzę dużym sentymentem. Mam mnóstwo wspomnień związanych ze stacją kolejową. Mieszkalem niedaleko, bo przy ulicy Słodowej 3. Ojciec prawie całe życie dojeżdżał do pracy w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Ostrowie Wlkp., więc często wychodziłem po niego na dworzec. Na małym stawku, który kiedyś był w okolicach stacji, nauczyłem się jeździć na łyżwach. Prawie w każdą niedzielę ojciec zabierał mnie na stadion sportowy (który był w pobliżu) na mecze piłki nożnej lub zawody żużlowe. Brał mnie na „barana”, abym lepiej widział. Okrzyki kibiców były również dobrze słyszalne w moim domu. Przed moimi oknami na parterze, przechodziły tłumy ludzi idących na dworzec lub wracających stamtąd. Ulica Słodowa była wybrukowana kostką granitową i przejeżdżały tamtędy konne bryczki z zamożniejszymi mieszkańcami udającymi się „na pociąg”. Nie było wtedy jeszcze ulicy Konstytucji 3-Maja, więc była to jedyna droga z centrum miasta na dworzec.

Po zdaniu matury, wyjechałem na studia, na Politechnikę Wrocławską. Prawie co tydzień wracałem pociągiem do rodziców po tzw. wałowę i tak przez 11 semestrów. Po otrzymaniu dyplomu podjąłem pracę we Wrocławiu, ale dalej wracałem koleją do Krotoszyna, do momentu, gdy kupiłem sobie pierwszego „malucha”. Z krotoszyńskiej stacji można było wtedy dojechać prawie wszędzie. Oprócz połączeń do Poznania, Leszna,

Rozbiórka starego dworca PKP w Krotoszynie (1969 r.), fot. Archiwum Muzeum Regionalnego w Krotoszynie



Wrocławia były również pociągi do Warszawy, w góry i nad morze. Niezmiernie żałuję, że władze komunistyczne, na fali nowoczesności, zburzyły stary, przepiękny budynek dworca z czerwonej cegły. Pozostały jedynie wspomnienia i zdjęcia. Na koniec dodam, że mój wujek, Florian Maleszka, był w tamtych czasach zawiadowcą stacji. Pamiętam go w czapce z czerwonym otokiem, z sygnalizatorem w ręce...

Stefan Witek

140 lat linii kolejowej
Oleśnica – Krotoszyn – Jarocin – Gniezno
1875 – 2015'



Za Zdunami była kiedyś granica...

252 ZDUNY — KROTOSZYN

Breslau Hbf. (Wrocław)	0 58	—	4 54	—	—	16 34	—	—
Oels (Oleśnica)	1 33	—	6 07	—	—	16 30	—	—
Militsch (Milicz)	2 06	—	7 07	—	—	17 16	—	—
Zduny	2 20	—	7 20	—	—	17 28	—	—
Zduny	2 32	—	7 56	—	—	17 47	—	—
Dyr. Poznańska	1112	1234	1236	1274	1252	1238	—	—
	1.2.3	2.3.	2.3.	3.	3.	2.3.	—	—
Km	0	7	78	36	312	—	—	—
ZDUNY	0	7	78	36	312	—	—	—
KROTOSZYN	238	249	249	230	—	—	—	—
Leszno	249	249	249	230	—	—	—	—
Ostrów Wkp.	249	249	249	230	—	—	—	—
Warszawa Gł.	230	230	230	230	—	—	—	—

Źródło: Urzędowy rozkład jazdy i lotów
Wydawnictwo Ministerstwa Komunikacji
Lato 1938

Kolejowa Noc Muzeów



W 2015 r. minęło 140 lat od chwili uruchomienia linii kolejowej łączącej Oleśnicę, Krotoszyn i Jarocin z Gnieznem. W związku z tym jubileuszem Muzeum Regionalne w Jarocinie oraz Towarzystwo Kolei Wielkopolskiej z siedzibą w Jarocinie zorganizowało imprezę pn. „Kolejowa Noc Muzeów”. Wydarzenie miało miejsce 16 maja 2015 r. na dworcu PKP oraz na terenie dawnej parowozowni i odbyło się w ramach obchodów „Roku Jarocińskich Kolejarzy”.

Krotoszyński Kurier Kolejowy gościnnie uczestniczył w imprezie, prezentując pamiątki związane z koleją oraz 6 numer pisma. Na stoisku można było także zapoznać się z wydawnictwami Towarzystwa Miłośników i Badaczy Ziemi Krotoszyńskiej. W książkach z cyklu „Krotoszyn i okolice” znaleźć można m.in. historię krotoszyńskiego węzła kolejowego (tom III i IV). Więcej informacji na stronie: www.tmibzk.krotoszyn.pl



Uczestnicy „Kolejowej Nocy Muzeów” na jarocińskim dworcu mogli obejrzeć rozmaite wystawy, makietę kolejową, a także zajrzeć do schronu znajdującego się pod budynkiem. Swoje wnętrza udostępniła także nastawnia, gdzie objaśniano zwiedzającym zasady sterowania ruchem kolejowym na stacji. Sporo ciekawych rzeczy było do obejrzenia także na terenie parowozowni. Zarówno zabytkowe lokomotywy, jak i wagony specjalnego przeznaczenia oraz miejscowa izba pamięci cieszyły się sporym zainteresowaniem odwiedzających, podobnie jak przejazdy drezyną ręczną. Jarocińska impreza okazała się ze wszech miar udana. Jubileusz linii został godnie podkreślony...



Tekst & Zdjęcia:
G. T. Śnieciński



POWIAT
KROTOSZYŃSKI

PATRONAT
MEDIALNY



Krotoszyński Kurier Kolejowy – okolicznościowe pismo pasjonatów historii i kolei. Wydawca: Starostwo Powiatowe w Krotoszynie & Towarzystwo Miłośników i Badaczy Ziemi Krotoszyńskiej. Wszelkie uwagi i sugestie prosimy kierować na adres e-mail: k.kurier.k@o2.pl www.facebook.com/pages/Krotoszyński-Kurier-Kolejowy © G. T. Śnieciński, Krotoszyn, listopad 2016'